Wydanie wieczorowe. (6 kolumn)

Z dodatkiem Cena 6 groszy

GAZETA ŁÓDZKA

Sobota 17 Czerwca 1916 r.

ORGAN NARODOWY.

Założyciel i wydawca Jan Grodek.

Rok V. — № 165.

PRENUMERATA w ŁODZI WYNOSI:

Rocznie 6 rb., półrocznie 3 rb., kwartalnie 1 rb. 50 kop., miesięcznie 50 kop.

Za odnoszenie do domów 10 kop. miesięcznie.

Wychodzi codziennie po południu, w niedziele i święta rano.

Redakcja i administracja—Przejazd № 8, Administr. otwarta codz. od 9 do 7 wiecz., w niedziele i święta do 10 rano.

Redaktor przyjmuje interesantów w sprawach redakcyjnych od 10-ej do 2-ej.

Rękopisów nadesłanych redakcja nie zwraca. — Rękopisy bez zastrzeżenia honorarjum uważa się za bezpłatne.

OGŁOSZENIA:

Nadesłane na 3-ej stronicy wśród tekstu za wiersz lub jego miejsce 1 Mk.; reklamy za tekstem 40 fen.; zwyczajne 30 fen.; nekrologja 40 fen.; ogłoszenia drobne 4 fen. za wyraz.

Każde ogłoszenie najmniej 40 fen..

Telegramy.

Wielka Kwatera Główna.

16-go czerwca.—Urzędowo.

Z widowni zachodniej.

Na lewo od Mozy, zaatakowali Francuzi wielkiemi siłami południowy stok wzgórza „Morte Homme". Po chwilowem udaniu się im zyskania frontu, zostali oni ponownie odrzuceni za pomocą ostrego kontrnatarcia. Wzięliśmy przytem do niewoli 8 oficerów i 238 żołnierzy, oraz zdobyliśmy liczne karabiny maszynowe.

Powtórzenie późnym wieczorem ataku nieprzyjaciela, oraz przedsięwzięcia jego przeciwko przylegającym z obydwóch stron linjom niemieckim, pozostały zupełnie bezowocnemi. Przeciwnik poniósł ciężkie i krwawe straty.

Na prawo od Mozy, działalność bojowa ograniczyła się tylko na wymianie ognia przez artylerję, nie licząc mniejszych, pomyślnych dla nas walk piechoty u wzgórza Thiaumont.

Z widowni wschodniej.

Przeciwko frontowi armji generała hrabiego Bothmera, na północy od Przewłoki, także i wczoraj skierowali Rosjanie swe wysiłki. Podczas odpierania nieprzyjaciela, w rękach obrońców pozostało przeszło 400 jeńców.

Z widowni bałkańskiej.

Sytuacja jest niezmieniona.

Naczelne Dowództwo Wojskowe

Urzędowy komunikat austryjacki.

WIEDEŃ, 16-go czerwca.

Z widowni rosyjskiej.

Na południu od Dniestru wojska nasze odparły kawalerję nieprzyjacielską. Pozatem w okolicy tej trwają tylko utarczki. Na zachodzie od Wiśniowczyka trwają w dalszym ciągu ataki kolumn rosyjskich na stanowiska nasze. W rękach obrońców pozostało 20 oficerów i 400 żołnierzy rosyjskich.

Pod Tarnopolem nie wydarzyło się nic szczególnego.

Na Wołyniu, na całym froncie rozwijają się nowe walki.

W odcinku Stochod — Styr ponownie udaremnione zostały próby przekroczenia rzeki, przyczem nieprzyjaciel poniósł, jak zwykle, ciężkie straty.

Z widowni włoskiej.

Walki w południow-j części płaskowzgórza Doberdo zakończyły się odparciem ataków nieprzyjacielskich.

Również nie powiodły się natarcia Włochów na poszczególne stanowiska nasze w Dolomitach. Na płaskowzgórzu Asiago toczą się ożywione walki artylerji.

W okręgu Ortler wojska nasze wzięły w posiadanie wierzchołek Tukkat i wierzchołek Madath.

Z widowni południowo-wschodniej.

Nic ważnego.

Zastępca szefa sztabu generalnego
Hoefer,
marszałek polny porucznik.

Sprawozdanie admiralicji austrjackiej.

WIEDEŃ, 16 czerwca. Urzędowo.

W nocy z 15 na 16 b. m. eskadra latawców morskich obrzuciła bombami urządzenia kolejowe w Porto Gruaro i Latisana, oraz linję kolejową Porto Gruaro—Latisana. Druga eskadra obrzuciła bombami dworzec kolejowy i urządzenia wojskowe w Motta di Livinza zaś trzecia,—stanowiska nieprzyjacielskie pod Monfalcone, San Canzian Pierie i Bortrigna. Zauważono trafne rzuty w dworzec i na stanowiska, przyczem zaobserwowano silne pożary. Pomimo gwałtownego ostrzeliwania, wszystkie latawce powróciły pomyślnie.

Komenda floty.

Z za kulis dyplomacji.

Kwestja, które z państw najbardziej zawiniło w rozpętaniu powszechnej wojny światowej, ani na chwilę nie schodzi z łamów dzienników wszystkich zainteresowanych mocarstw. Raz po raz udaje się wyciągać na światło dzienne nowe przyczynki, które kiedyś posłużą do ostatecznego wyjaśnienia tej sprawy.

W jednym z ostatnich numerów „Köln. Zeitung" znajdujemy artykuł d-ra Juljusza Szepsa, redaktora wiedeńskiego „Fremdenbl.", który podaje garść nowych i ciekawych szczegółów. Artykuł ten podajemy poniżej:

„Mobilizacja rosyjska była powodem unicestwienia wszelkich nadziei i widoków na uniknięcie wybuchu wojny światowej. Z niedwuznaczną jasnością i stanowczością cesarz Wilhelm i rząd niemiecki nie dopuszczali do powstania w Petersburgu żadnej wątpliwości co do tego, że mobilizacja armji rosyjskiej oznaczałaby koniec pokoju. Jeszcze w ostatnich dniach lipca 1914 r. najbardziej miarodajne czynniki wojskowe w Petersburgu wśród najuroczystszych zapewnień zaprzeczyły, jakoby przedsięwzięto jakiekolwiek zarządzenia, które możnaby uważać za mobilizację. W owych dniach rząd niemiecki trudził się najusilniej i najsumienniej, by wywołać między nim a Petersburgiem wymianę zdań, któraby umożliwiła przeszkodzenie wybuchowi wojny między obu mocarstwami. W Wiedniu zgadzano się również chętnie na propozycje niemieckie, a 31 lipca zdawało się, jakby istotnie miały dojść do skutku pertraktacje między Petersburgiem a Wiedniem. W nocy z 31 lipca na 1 sierpnia rząd niemiecki otrzymał od niemieckiego poselstwa w Petersburgu oficjalną wiadomość, *iż w Rosji zarządzono mobilizację armji.* Tym samym więc położono kres pośredniczącej akcji Niemiec i sprawa przybrała fatalny przebieg. Mobilizacja rosyjska uniemożliwiła utrzymanie pokoju.

Pragnąłbym w artykule niniejszym przyczynić się do rozwiązania ciągle rzucanego pytania, kiedy rząd rosyjski powziął faktycznie decyzję zmobilizowania armji. Jeszcze 29 lipca, najbardziej miarodajne wojskowe osobistości w Petersburgu zapewniały, że nie wydano rozkazu mobilizacji, że nie postarano się ani o jednego konia, że nie wezwano ani jednego zapasowego. Jak wynika z oficjalnej wiadomości „Norddeutsche Allgemeine Zeitung" z dnia 1 sierpnia, szef rosyjskiego sztabu jeneralnego w dniu 29 lipca potwierdził osobiście to oświadczenie. Sądzę, iż mogę dostarczyć dowodu, *że najpóźniej w tym dniu, lecz prawdopodobniej już na dzień przedtem, gabinet petersburski i car zdecydowali się na mobilizację.*

Było to 30 lipca, o godz. wpół do dziewiątej rano. Dzień przedtem przybyłem do Wiednia ze Stockholmu i, w celu poinformowania się co do sytuacji, udałem się, między innemi, również do ambasadora angielskiego przy dworze wiedeńskim, Sir Maurice de Bunsena. Dyplomata ten cieszył się w Wiedniu wielkiem poważaniem i uchodził, słusznie zresztą, za typ skończonego gentlemana, łączył bowiem w sobie szczerość z uprzejmością.

Sir Maurice de Bunsen przyjął mnie i podczas rozmowy naszej wywnioskowałem, że sytuacja zdaje się być bardzo naprężoną, oraz że istnieje wielka obawa, iż konflikt serbsko-austrjacki może wywołać krytyczne powikłania pomiędzy wielkiemi mocarstwami.

Dyplomata angielski wyraził nadzieję, iż da się tego uniknąć, zaś w nader ostrych słowach wyraził swe oburzenie co do nikczemnego mordu w Serajewie. Wreszcie dodał, że uważa położenie istotnie za poważne, lecz nie za beznadziejne. W każdym razie był on już nie tak optymistycznie nastrojony, jak dzień, ewentualnie dwa dni temu. Na me zapytanie, czem należy objaśnić zmniejszenie się jego ufności, sir Maurice de Busen odpowiedział: „Sądzę, że Rosja mobilizuje".

Wielce wystraszony odrzekłem mu na to. „Ekscelencjo, czy sąd pański opiera się na pewnych doniesieniach? Wszak mobilizacja Rosji oznaczałaby okropne niebezpieczeństwo dla pokoju". Sir Maurice de Busen, odpowiedział mi na to: Mogę nawet rzec, że wiem o tem i że o tem nie wątpię, gdyż rosyjski mój kolega pan Szebeko zawiadomił mnie wczoraj, iż wczoraj późnym wieczorem otrzymał z Petersburga wiadomość o mobilizacji armji rosyjskiej".

Rozmowa ta toczyła się—jak wspomniałem—30 lipca. Pan Szebeko oznajmił sir Maurice Bensenowi o mobilizacji rosyjskiej 28 lipca. Musiano zatem postanowić ją najpóźniej 29 lipca a prawdopodobnie już dzień przedtem. Nie może zatem ulegać wątpliwości, że zaraz po wypowiedzeniu wojny Serbji przez Austro-Węgry, co nastąpiło 28 lipca, rozpoczęła Rosja mobilizację armji.

Opierając się zaś na wyżej wspomnianym artykule w „Norddeutsche Allgemeine Zeitung", uprzytomnijmy sobie te wydarzenia, które rozegrały się w owych krytycznych dniach między Petersburgiem a Berlinem, a otrzymamy zupełnie jasny obraz nieszczerej i dwulicowej polityki rosyjskiej. Artykuł ten podaje, między innemi, szczegóły co do usiłowań Niemiec, skierowanych ku utrzymaniu pokoju w Europie, zwłaszcza, co do propozycji czynionej przedstawicielom Anglji w sprawie wspólnego pośrednictwa między Wiedniem a Petersburgiem.

Wreszcie „Nord. Allg. Zeit." zaznacza że już 26 lipca rząd niemiecki miał wiarogodne wiadomości o zbrojeniach rosyjskich, które też zmusiły rząd niemiecki do oświadczenia, że wojskowe zarządzenia przygotowawcze Rosji, zmuszają do odpowiednich kroków zapobiegawczych, polegających na mobilizowaniu armji. Mobilizacja jednak nie miała jeszcze oznaczać wojny.

W artykule tym czytamy dalej: Dnia 29 lipca, otrzymał cesarz niemiecki od cara depeszę, w której tenże prosi usilnie, by cesarz dopomógł mu w tej poważnej chwili. Prosi go o uczynienie wszystkiego, co może, w celu powstrzymania sprzymierzeńca od posunięcia się zbyt daleko, aby w ten sposób uniknąć nieszczęścia wojny europejskiej. Tegoż dnia cesarz niemiecki odpowiedział w dłuższej depeszy, że chętnie przyjmuje na siebie rolę pośrednika. Stosownie do tego wdrożono natychmiast w Wiedniu akcję dyplomatyczną. W toku jej jednak doszła oficjalna wiadomość, że Rosja mobilizuje się przeciwko Austro-Węgrom. Na wiadomość o tem cesarz niemiecki znów zwrócił się do cara z telegraficznem przedstawieniem, w którem komunikował, że wskutek mobilizacji rosyjskiej przeciwko Austro-Węgrom, rola jego, jako pośrednika staje się prawie niemożliwą. Mimo to, rozpoczętą w Wiedniu akcję, prowadzono dalej, przyczem propozycje Anglji, zdążające w tym samym kierunku, doznały energicznego poparcia ze strony rządu berlińskiego.

W dniu, kiedy miała zapaść decyzja, do owej propozycji, jeszcze przed jej powzięciem, świat został zaalarmowany już, *oficjalną wiadomością*, że w Rosji wydano rozkaz postawienia na stopie wojennej armji i floty.

A więc wówczas, gdy poseł rosyjski we Wiedniu, pan Szebeko, zawiadomił swego angielskiego kolegę, o mobilizacji armji rosyjskiej, szef rosyjskiego sztabu jeneralnego zaprzeczał temu a car wymieniał jeszcze depesze z cesarzem niemieckim, pomimo, że wiedział, iż mobilizacja równa się wojnie. Tak się też stało.

Jeszcze 1 sierpnia 1914 r. ambasador niemiecki przy dworze wiedeńskim, pan Tschirschky, zjawił się rano na Ballplacu, by dalej przedstawiać propozycje niemieckie, ale kilka godzin potem otrzymał on wiadomość z Berlina, że nadeszło już urzędowe potwierdzenie mobilizacji rosyjskiej, że wobec tego Niemcy nie mogą nadal spełniać roli pośrednika, na którą się zgodziły z powodu prośby cara. A więc tą przyczyną, która bezowocnem uczyniła rozpoczęte już pertraktacje między Austro-Węgrami i Rosją, i która dała hasło do wybuchu wojny światowej, była mobilizacja rosyjska. Lecz również jest faktem, że Rosja była zdecydowana na mobilizację najpóźniej 29 lipca i że rosyjscy dygnitarze wojskowi wobec niemieckich dyplomatów w Petersburgu dopuszczali się fałszów i kłamliwych zaprzeczeń. Wobec ciągłych sporów co do tego, na kogo spada wina wywołania tej potężnej wojny, uważałem za właściwe temi uwagami swemi przyczynić się do wyświetlenia prawdy.

Kronika polityczna.

Sprawozdania rosyjskiego sztabu generalnego.

PETERSBURG, 15 czerwca. Sprawozdanie urzędowe z dnia 14 czerwca.

Front zachodni: Wojska nasze odrzuciły dalej nieprzyjaciela na całym froncie od okolicy na południe od Polesia aż do granicy rumuńskiej.

Liczne nieprzyjacielskie oddziały wojskowe w walkach, pomiędzy 6 a 11 czerwca, zupełnie zostały rozbite.

Otrzymane doniesienia głoszą, iż nieprzyjaciel pozostawił miejscami tak wielką ilość materjału, że niemożebnem jest zliczenie go w krótkim przeciągu czasu.

Na drodze do Włodzimierza-Wołyńskiego stawiał nieprzyjaciel gwałtowny opór. Walki rozwijają się na zachodzie od wsi Zaturce (25 klm. na zachód od Łucka), na drodze pomiędzy Łuckiem a Włodzimierzem-Wołyńskim. W okolicy Zaturc kozacy nasi poprowadzili świetny atak i znieśli szwadron nieprzyjacielski.

Na zachodzie od Dubna wojska nasze odrzuciły nieprzyjaciela i posunęły się naprzód przez wieś Demidówkę.

Na południowym-zachodzie od Dubna zajęły one wieś Kozin (25 klm. na południowy zachód od Dubna).

Na północy od Buczacza, w okolicy na prawym brzegu Strypy, wykonał nieprzyjaciel gwałtowne kontrataki. Podczas walk wczorajszych powiodło się nam odrzucić nieprzyjaciela i zająć na zachodnim brzegu Strypy wzgórza w okolicy Hajworonki i Bobuliniec (20 klm. na północy od Buczacza).

Na południu od Dniestru obsadziliśmy Sniatyń. Walka o przyczółek mostowy pod Czerniowcami trwa w dalszym ciągu.

Front północno-zachodni: Nad Dźwiną ostrzeliwali niemcy gwałtownie oszańcowania mostowe w Uexküll.

Na południu od Smorgoni odparliśmy nieprzyjaciela, który usiłował zbliżyć się do naszych rowów.

W okolicy Baranowicz i dalej na południu aż do okolic Polesia miały miejsce wczoraj liczne starcia ze znacznemi siłami nieprzyjaciela.

Front kaukaski: Odparliśmy atak nieprzyjacielski, wykonany dużemi siłami od strony Bagdadu.

PETERSBURG, 16 czerwca. Sprawozdanie urzędowe z dnia 15 czerwca.

Front zachodni: Na froncie nad Dźwiną i na południowy zachód od jeziora Narocz rozwinęła artylerja nieprzyjacielska w kilku miejscach ożywioną działalność. Niemcy próbowali następnie wyjść ze swych rowów, zostali jednak każdym razem odparci.

W okolicy Baranowicz wywiązała się lokalna potyczka, w toku której zabraliśmy pierwotnie kilka nieprzyjacielskich rowów. Kontratak niemiecki zmusił nas jednak do powrotu do naszych rowów.

Ofenzywa generała Brusiłowa trwała wczoraj nadal. W różnych częściach frontu zabraliśmy ponownie jeńców i zdobycz. Nieprzyjaciel wykonywał w dalszym ciągu kontrataki i usadowił się na nowym terenie.

Komunikat turecki.

KONSTANTYNOPOL, 15 czerwca. Sprawozdanie głównej kwatery z dnia 14 czerwca:

Na froncie Iraku, nieprzyjaciel niepokojony przez naszą artylerję, przeniósł swój obóz daleko poza obręb strzałów dział naszych.

Wojska rosyjskie, na które uderzyliśmy pod Kilanem, na południowym zachodzie od Kasz Szirinu, odpędzone zostały ku północy.

Na froncie kaukaskim napad wykonany na prawem skrzydle przez część sił nieprzyjacielskich, złamał się w ogniu naszym.

W centrum, od czasu do czasu, walka artylerji i piechoty, na lewem skrzydle miejscowe walki artylerji.

Nawet oddziały wywiadowcze przedsiębrały skuteczne napady na nieprzyjacielskie oddziały przednie.

Na wodach pod Smyrną monitor nieprzyjacielski, wsparty przez dwóch lotników, wystrzelił bezskutecznie około dwudziestu granatów na wybrzeże, na południu od Foczy, poczem cofnął się z powrotem. Inny monitor prześladowany był na pełnem morzu, w pobliżu wyspy Keuzel, ogniem artylerji naszej. Pozatem nic ważnego.

Z komunikatów koalicji.

Z francuskiego (15 czerwca).

Na lewym brzegu Mozy zdobyły wojska nasze niemiecki rów ochronny na południowym stoku „Mort Homme". Na prawym brzegu nieprzyjaciel ostrzeliwał odcinki pod Thiaumont i Souville. W okolicy Chattoncourt i u wzgórza 304 działalność artylerji.

Z angielskiego (14 czerwca).

Na całym froncie gwałtowne ostrzeliwanie działowe i walki minowe. Ataków piechoty nie było.

Z belgijskiego (14 czerwca).

W odcinku Dixmuiden dość silne walki artyleryjskie.

Z włoskiego (15 czerwca).

Pomiędzy Adygą i Brentą obustronna działalność artyleryjska. Na froncie Posiny odrzuciliśmy ataki nieprzyjacielskie, skierowane na Monte Giove i Monte Brazone. Linję nieprzyjacelską na wschodzie od Monfalcone i na południu od San Antonio zdobyliśmy atakiem piechoty.

Eskadra lotnicza austrjacka obrzucała bombami Padwę, San Giorgio di Nogaro i Vorto Rosego. Zabiły one 2 osoby. Nasi lotnicy obrzucili bombami dworce kolejowe w Maforello i Campo Mullo.

Ofenzywa rosyjska.

Wiedeńska wojenna kwatera prasowa donosi: Nad Strypą i Ikwą od dwóch dni osłabł napór Rosjan na miejsca, w których nieprzyjaciel odnosił zwycięstwa. Obrona austrjacka coraz skuteczniej odpiera nawałę rosyjską. Podobnież wczoraj rozchwiały się liczne ataki rosyjskie, wykonywane przy pomocy świeżych sił. Na północy i wschodzie od Czerniowiec, pod Sadogora, oraz na południu od Bojanu, Rosjanie napróżno rzucali się na przeszkody austrjackie. U środkowego biegu Strypy Rosjanie byli zmuszeni pod Wiśniowczykiem cofnąć się do pierwotnych swych stanowisk. U górnego biegu Ikwy, pod Rypomlem i pod Krzemieniem podobny los spotkał potężne ataki rosyjskie. Na obu skrzydłach atakowanego frontu, ani na zachód, ani na wschód od Łucka, ani też na linji Sadogora — Horodenka — Sniatyń nie zaszło nic szczególnego. Rosjanie zdołali zaledwie przekroczyć nieco linję Horodenka—Sniatyń, w kierunku zachodnim. Walki pomiędzy Dniestrem i górnym biegiem Prutu, jak również na Wołyniu nie posiadają większego znaczenia. Udaremniono zamiary rosyjskie sforsowania przeprawy przez Prut w górę od Czerniowiec i obejścia tej miejscowości. Nie osiągnęła również wyniku akcja poprowadzona pomiędzy Kołkami a drogą kolejową Kowel—Równe, mająca na celu dotarcie do lewego brzegu Styru.

Z frontu rosyjskiego.

„N. Fr. Presse" donosi z Berlina:

Prasa tutejsza reprodukuje wiadomość z Petersburga, otrzymaną przez „Basler Nachrichten", że główna kwatera wojenna Brusiłowa znajduje się ciągle jeszcze w Winnicy (na Podolu, gdzie bawią także generałowie Ruzskij i Iwanow. Przybył tam również pociąg dworski cara.

Jak donoszą dzienniki szwajcarskie z Rosji, w obecnej ofenzywie rosyjskie; odgrywają ważną rolę oficerowie francuscy w armji rosyjskiej z wszystkich rodzajów broni, jak nie mniej lotnicy francuscy. Wybitnym jest udział francuskich oficerów artylerji, którzy są właściwymi kierownikami bardzo silnego parku rosyjskiej artylerji. Działa pochodzą z Francji i Japonji.

„Berliner Ztg. am Mittag" donosi:

Olbrzymie zapasy amunicji, które kierownictwo armji rosyjskiej nagromadziło przed rozpoczęciem obecnej ofenzywy, pochodzą przeważnie z Ameryki. W marcu i kwietniu dostawy materjałów wojennych przez fabryki amerykańskie dla Rosji przybrały nadzwyczajne rozmiary. Jak donosi „Journal of Commerce", prawie codziennie wyjeżdżało z Nowego Jorku kilka parowców, które wiozły do Rosji działa, granaty, szrapnele, proch i naboje wszelkiego rodzaju.

Wojskowy krytyk „Pester Lloydu", omawiając walki na froncie rosyjskim, oświadcza:

Jakkolwiek konieczność oddania wrogowi wschodniego odcinka Dniestru, celem umożliwienia cofnięcia naszego prawego skrzydła, była dla nas bardzo bolesną, znaczenie tego zarządzenia zostało przecież znacznie złagodzone, a to w ten sposób, że zmiana pozycji odbyła się ściśle według planu. W myśl oświadczeń naszego kierownictwa wojskowego, leży w tem gwarancja, że nasze operacje tak samo jak i przedtem, nadal kierowane będą silną ręką.

Czerniowce nie są w najmniejszym stopniu zagrożone. Nieprzyjaciel nie odniósł bynajmniej sukcesu na całym froncie. Sukcesy, odniesione przez wojska rosyjskie, nie wykraczają poza ramy operacji, mogących przynieść tylko częściowe rezultaty.

Hrabia Tisza o sprawie polskiej.

Prezes ministrów węgierskich, hr. Tisza, podczas rozpraw nad prowizorjum budżetowem, poruszył w przemówieniu swem i kwestję polską, o której powiedział, że co się tyczy rozważanego przez hrabiego Andrassy'ego rozwiązania sprawy polskiej, to powołuje się on na to, co również oznajmił kanclerz Rzeszy niemieckiej, że rozwiązanie to dokonanem będzie w porozumieniu z Austro-Węgrami. Mówca zapewnił, że wszystkie miarodajne sfery monarchji dążyć będą do tego, by uregulowanie sprawy polskiej w jaknajszerszej mierze uwzględniało życzenia i interesy życiowe narodu polskiego.

Na morzu.

„Stockholms Tidningen" dowiaduje się z Helsingborga: Parowiec szwedzki ostrzeliwany był pod Oeland przez rosyjską łódź podwodną, chociaż miał sztandar szwedzki i oznaki narodowe. Kapitan parowca szwedzkiego przedłożyć musiał komendantowi łodzi podwodnej swoje papiery i zauważył przytem, że łódź podwodna była nadzwyczajnie wielka i miała trzy armaty na pokładzie. Po zbadaniu papierów wolno było parowcowi szwedzkiemu jechać dalej.

Zatopienie krążownika angielskiego.

Z Estbjergu donoszą pod datą 15-go czerwca, że pod Ringstedt zostało wyrzucone na ląd ciało topielca, w którym poznano marynarza A. Gaay'a, pełniącego służbę na krążowniku „Carysfort".

„Carysfort" jest małym krążownikiem angielskim, nowego typu, opuszczonym na morze w r. 1914. Posiadał on 3,800 t. pojemności, uzbrojenie jego składało się z trzech —15-to i sześciu 10-io centym. dział, załoga wynosiła przeszło 400 osób.

Szczegóły zatonięcia „Hampshire".

Biuro Reutera donosi z Londynu: Na podstawie zeznań 12 rozbitków admiralicja opublikowała komunikat w sprawie zatonięcia krążownika „Hampshire", na którego pokładzie znajdował się Kitchener. Stwierdzono, że krążownik podczas silnej burzy wpadł na minę na zachód od wysp Orkney i zatonął w ciągu kwadransa.

Lorda Kitchenera widziano po raz ostatni, gdy w towarzystwie oficera marynarki, Campagniego, wybiegł z dolnych kondygnacji okrętu. Słyszano, jak kapitan z pomostu przyzywał lorda, by poszedł ku przodowi, gdzie spuszczano szalupę kapitana. Nikt nie dostrzegł, czy Kitchener dotarł do łodzi, ani też, co się z łodzią stało. Z osłabienia i zimna zginęło 150 do 200 ludzi z pośród załogi okrętowej, którzy zdołali na tratwach odbić od tonącego okrętu.

Po demobilizacji floty greckiej.

Dekretem królewskim zarządzono, jak wiadomo, rozbrojenie całej floty greckiej. Zarządzenie demobilizacji, jak donosi „Matin", przyjęte zostało przez ludność i przez prasę wszystkich odcieni z wielkiem zadowoleniem. Powszechnie uważają zupełne rozbrojenie armji i floty jako jedyną drogę wyjścia z trudnej i krytycznej sytuacji. Nawet i rząd zdaje się być zupełnie zadowolony z tego obrotu rzeczy, gdyż teraz nie będą miały państwa wojujące żadnych pretensji do Grecji, stojącej zupełnie na neutralnem stanowisku.

W kołach wojskowych zapewniają, że wskutek rozpuszczenia pierwszych dwunastu klas, zostało zwolnionych sto tysięcy ludzi, mogących zająć się pożyteczną pracą. Czterdzieści tysięcy żołnierzy zostanie rozpuszczonych w dniach najbliższych. Pod bronią zostaną tylko dwa roczniki, czyli że Grecja posiadać będzie tylko 50,000 żołnierzy, jak w zwykłych przedwojennych czasach.

Nowa pożyczka rosyjska.

Londyński „Daily Telegraph" donosi, że Rosja zaciągnęła nową pożyczkę w wysokości 10 miljonów funtów szterlingów.

Socjaliści rumuńscy przeciwko wojnie.

Według wiadomości „Vorwärtsu", w Bukareszcie odbył się wielki wiec socjalistyczny, zwołany z okazji zajść pogranicznych rosyjsko-rumuńskich. Wiec postanowił, iż klasa robotnicza ma wszelkimi możliwymi środkami przeciwdziałać wciągnięciu Rumunji do wojny.

Kronika miejscowa i sąsiedzka.

— Telegramy.

W Nr. 35 „Dziennika rozporządzeń" umieszczono następujące obwieszczenie w sprawie prywatnej komunikacji telegraficznej:

„W miejscowościach, dopuszczonych do prywatnej komunikacji telegraficznej, zezwala się publiczności, stosownie do rozporządzeń istniejących, dozwolone telegramy podawać w oryginale i bezpośrednio przy okienku pocztowem za opłatą przepisanej należności.

„Urzędom pocztowym służy jednak prawo odmówienia każdego czasu wysłania telegramu bez podania przyczyn. W tym wypadku może wysyłający wyjednać wysłanie telegramu stosownie do przepisów ust. 3 obwieszczenia z d. 26 lutego 1916 r. u podanych tam urzędów.

„Jeżeli telegramy po ich przyjęciu nie będą wysłane, urząd pocztowy zwraca wysyłającemu uiszczoną opłatę, zawiadamiając go o tem."

— Z kolei.

Główny zarząd wojskowy kolei podaje do wiadomości, że, od d. 20 b. m. wprowadza się z możnością odwołania każdego czasu, ruch towarowy i przewóz zwierząt na stacjach: Zegrzu na dystansie Jabłonna-Zegrze, Jelonki na dyst. Małkiń-Ostrołęka, Grabowo, Nakło, Zabiele, Jastrząbka i Parsiaki na dyst. Ostrołęka-Willenberg.

Od daty powyższej są obecnie wszystkie dystansy, należące do 4-ej wojskowej dyrekcji kolejowej w Warszawie, otwarte dla publicznego ruchu towarowego i przewozu zwierząt.

— Album 125-go obchodu Konst. 3-go Maja.

W bieżącym m-cu ukaże się na półkach księgarskich album 125-go obchodu Konstytucji 3 Maja na ziemiach: Piotrkowskiej, Sieradzkiej i Kaliskiej.

Znany w szerokich kołach naszego miasta inżynier p. M. Daszewski, jako wydawca dokłada usilnych starań, aby wybór najlepszych zdjęć i szczegółowy opis obchodu wraz z artystycznie wykonaną okładką przez p. R. Piątkowskiego, dały nabywcy prawdziwie piękną i cenną pamiątkę. Wydawnictwo to budzi słuszne zaciekawienie wśród warstw społeczeństwa Polskiego.

— Towarzystwo Krajoznawcze.

We środę d. 21 b. m. o godz. 7½ wieczorem, w lokalu własnym Tow. przy ulicy Piotrkowskiej Nr. 91, odbędzie się miesięczne zebranie Oddziału miejscowego, poświęcone zadaniom naukowym i sprawom administracyjnym bieżącym.

Na zebraniu tem inżynier Stanisław Przeździecki—członek Zarządu, wygłosi odczyt p. t. „Lotnictwo".

—Z Sekcji bibljotecznej przy Stow. N. Chrz.

Wobec reorganizacji bibljoteki upraszą się członków o zwrócenie książek do d. 20 czerwca 1916 r. Do członków, którzy do dnia wyżej oznaczonego książek nie zwrócą, będzie wysłany po nie specjalny posłaniec na koszt członków.

Bibljoteka jest codziennie otwarta od godz. 4-ej do 8-ej wiecz.

— Z łódzkiego Tow. esperanckiego (Południowa 15).

Dnia 13 czerwca 1916 r., o godz. 9-ej wieczorem, nastąpiło uroczyste zakończenie kursu j. Esperanto dla grupy „A". Z okazji tej przemawiali p. H. Zimmermann, który ilustrował przed słuchaczami ich obecne zadania jako esperantystów; poczym p. F. Hiller odczytał własny wiersz, którym powitał słuchaczów na nowej drodze; następnie p. B. Mirski zapoznał obecnych z programem wyższego kursu Esperanta, który utworzony będzie zaraz po letnich miesiącach.

Ostatni przemawiał p. J. Zys, wykładający w grupie „A", który w krótkich słowach pożegnał słuchaczów, poczym rozdano dyplomy. Nie bacząc na krótkotrwałość kursu (3 miesiące), słuchacze wykazali zupełną znajomość Esperenta w słowie i piśmie. Nazwiska absolwentów są następujące: panie: Buzynówna, Chwatówna (z odznaczeniem), Frankówna, Hammerówna, Hilmanówna, Landsberżanka (z odznaczeniem), Zysmanówna, Pola i Gustawa Zamkówny; panowie: Barciński, Passiermann i Sroka.

Jednocześnie zawiadomiono nas, iż dnia 26 b. m. rozpoczną się wykłady dla czwartej grupy „D" w przekładzie polskim pod kierownictwem p. F. Hillera. Co się tyczy wykładów popołudniowych dla młodzieży szkolnej, winniśmy zaznaczyć, iż kurs ten potrwa tylko 2 miesiące przy 8 lekcjach tygodniowo. Zapisy na wykłady popołudniowe jak i wieczorowe przyjmuje kancelarja Towarzystwa (Południowa 15) w poniedziałki, wtorki, czwartki i piątki o godz. 8—10 wiecz.

Z resursy rzemieślniczej chrz.

(s) Z powodu uroczystości Bożego Ciała starsi cechów, oraz gospód czeladniczych zgłaszać się już winni po kokardki dla swych członków, biorących udział w procesji.

Kokardki w cenie 3 kop. są do nabycia w lokalu Resursy Rzem. Ch., w sklepie p. M. Bawarskiego, Zawadzka nr. 2 i w sklepie galanteryjnym p. E. Kadyńskiego, Zgierska nr. 11.

Członkowie niezaopatrzeni w znaczki nie mogą brać udziału w procesji przy chorągwi cechowej.

Na posiedzenie rymarzy i siodlarzy, które odbyć się ma w poniedziałek 19 b. m. o godzinie 5-ej po poł., wydelegowano pp. M. Bawarskiego i E. Kadyńskiego. Następne posiedzenie koła, naznaczono na sobotę dnia 24 czerwca.

— Związek Zawodowy rob. mal. Piotrkowska 20 podaje do wiadomości publicznej, szczególnie zaś zwraca uwagę pp. właścicieli domów, że przy Związku otwarte zostało Biuro robót malarskich, które ma na celu wykonanie wszelkich robót, jak: wykończanie zapoczątkowanych robót malarskich, tapetowanie, dekorowanie i inne. Prowadzenie tych robót powierzone zostało najlepszym siłom fachowym.

Biuro pośrednictwa założone zostało w celu dostarczenia pracy większej liczbie pracowników malarskich, znajdujących się w stanie bezrobocia.

Biuro pośrednictwa Piotrkowska 20, otwarte od 6 do 10 wieczorem.

— Zebranie stołowników kuchni XIV przy Związku zawod. robotników i robotnic przem. włókn. odbędzie się jutro w lokalu Kuchni XIV, Piotrkowska 289 (fabr. Geyera), o godz. 2 po poł. z następującym porządkiem dziennym:

1) sprawozdania, 2) życzenia i uwagi stołowników.

Zebranie to zostało zorganizowane przez zarząd Związku robotników i robotnic przemysłu włóknistego w celu zdania sprawozdania jeszcze przed zebraniem walnem Związku szerszym kołom ludności robotniczej z działalności Związku w dziedzinie samopomocy robotniczej. Oczywiście, że organizatorowie mieli również na widoku utrwalenie ściślejszego kontaktu między ogółem konsumentów-robotników i Związkiem. Podobne zebrania Związek zamierza zorganizować w krótkim czasie i w pozostałych swych kuchniach. Udział jaknajwiększych kół stołowników i stołowniczek jest pożądany.

— Z Rady Opiekuńczej.

(s) Miejscowy oddział Rady Opiekuńczej utworzył komisję robotniczą, której celem będzie wyszukiwanie pracy dla pozbawionych pracy

W maju Rada wydała zapomóg na sumę 9600 rb.

— Nadzwyczajne ogólne zebranie członków Stow. pracowników składów aptecznych odbędzie się jutro, t.j. w niedzielę, o godz. 6 wiecz. w lokalu własnym przy ul. Piotrkowskiej № 56.

Zebranie ma na celu naradzenie się co do wznowienia działalności Stowarzyszenia oraz wybór zarządu i komisji rewizyjnej.

— Z Kinematografów.

W „Lunie“ jeszcze tylko trzy dni demonstrowane będzie wspaniałe dzieło „Sałambo“. Tłumy publiczności zapełniają stale teatr „Luna“. Inscenizacja scen zbiorowych, wypadła wspaniale. Cudne są widoki natury, stylowe gmachy i zbroje. Dobra orkiestra dopełnia całości.

W „Casino“ jeszcze trzy dni demonstrowany będzie dramat „Szalona Mariska“, z Ritą Sachetto w głównej roli; na zakończenie komiczny obraz „Swiat na opak“.

W „Mirage'u“ na ogólne żądanie publiczności demonstrowany będzie jeszcze przez dziś, jutro i pojutrze obraz: „Córka kapitana“ arcydzieło Puszkina. Gra i wystawa wspaniała.

— Z sądu.

(s) Cesarsko-niemiecki sędzia pokoju VI rewiru rozważał w dniu wczorajszym sprawę robotnika fabrycznego Stanisława Wielucha oskarżonego o kupno papierosów, pochodzących z kradzieży u Lipszyca, (Cegielniana 48) i o odprzedanie ich A. Pinkusowi. Na sądzie W. nie przyznał się do winy, tłumacząc, iż kupując za 48 rb. papierosów nie wiedział, iż pochodzą one z kradzieży.

Jako świadek w tej sprawie stawał poszkodowany Lipszyc, oznajmiając, iż papierosy przyniósł mu do sprzedania oskarżony Pinkus, wtenczas poznał on swą własność. Sędzia skazał Wielucha na 6 miesięcy więzienia z zaliczeniem 2 miesięcy odsiadywania na śledztwie, Pinkusa zaś na zapłacenie 50 rb., w razie zaś niemożności zapłacenia na 25 dni aresztu.

W drugiej sprawie stawała 16 letnia Anna Berkowicz i 19 letnia Emilja Disner oskarżone o kradzież obuwia i innych rzeczy u swego chlebodawcy Henryka Froyla. Sędzia skazał B. na 2 miesiące więzienia, a D. na 3 miesiące więzienia.

— Kradzież kart na chleb.

Z biura 30 ucząstku komitetu rozdziału chleba i mąki (Nawrot 42) skradziono 4,000 kart na chleb.

— Ruda Pabjanicka.

Na rzecz kwesty pod hasłem „Ratujcie dzieci“ odbędzie się jutro, w niedzielę, wielka zabawa ogrodowa z loterją fantową w parku „Tivoli“ nad stawem. Komitet miejscowy dokłada starań, aby zabawa ta stała się prawdziwą atrakcją dla spragnionych świeżego powietrza i taniej rozrywki łodzian i mieszkańców okolicy.

Kolejki dojazdowe, ze względu na wzniosły cel zabawy, uruchomiają na ten dzień, zamiast jednego, 3 pociągi tramwajowe do Rudy.

Kwesta w Łodzi.

Z Sekcji XIX-ej.

Wobec ciągle zmiennej pogody zarząd sekcji 19-ej postanowił odłożyć zabawę dziecięcą w Helenowie z soboty dnia 17 na sobotę, d. 24 b. m., Chcąc jednak dać dzieciom pewne doraźne zadośćuczynienie, zarząd sekcji organizuje w lokalu wystawy (Dzielna 44) przed południem w niedzielę, d. 18-go b. m., specjalne dla naszych milusińskich obok pogadanki z przezroczami, demonstacjami przyrządów i t. p., chóry dziecięce i muzykę, które miały wystąpić w sobotę, dnia 17 b. m., w Helenowie.

Nie chcąc ograniczać czasu zabawy dzieci, odczyt prof. Świdwińskiego zostaje odłożony na środę 21 b. m. na godzinę 6 wiecz., w którym to dniu ewentualnie nastąpi zamknięcie wystawy.

Zwracamy jeszcze raz uwagę wszystkim wychowawcom i opiekunom, że wstęp przed południem (niedziela, dnia 18 b. m.) dozwolony jest tylko dla młodzieży starszych oddziałów i że szkoły zbiorowo mogą być wpuszczone do lokalu wystawy tylko po uprzednim zawiadomieniu zarządu sekcji 19-ej.

W niedzielę, 18 b. m., po południu, obok już zapowiadanych atrakcji: rozprzedaży prac dzieci, rozlosowania programów i t. p., dzięki energicznej pracy specjalnie powołanej komisji gospodarczej z p. prof. Starkiewiczową i p. Andrzejewskim na czele, odbędzie się podwieczorek muzyczny z łaskawym współudziałem dzielnych drużyn śpiewaczych i najwybitniejszych sił artystycznych naszego miasta. — Bilety wolnego wejścia nieważne.

Odczyty.

O godz. 7 wieczorem w Domu Ludowym Przejazd 34 n. t. „Szkoła powszechna“ wygłosi odczyt p. Józef Radwański. O godz. 7 wiecz. w Resursie Rzemieślniczej Widzewska 117, „Zawody racjonalnego wychowania“ — p. W. Zawadzki (wejście po 5 i 10 kop.).

Jutro w Sali Muzeum, Piotrkowska 91.

1) O g. 4 p.p. „Stan szkolnictwa“ w 1863 r.—p. Strzelecka (wejście bezpłatne.

2) O g. 6 p.p. „O Stanisławie Konarskim“ — p. Jan Radwański (wejście bezpłatne).

3) O g. 7 p.p. „O kształceniu woli„ p. Dr. Stefanowska (wejście 5 i 10 kop.)

W sali fabrycznej Poznańskiego Ogrodowa 35.

1) O g. 4 p.p. „Ochrona dzieci, jej zadania i znaczenie“—p. Grzybowska,

2) O g. 5 p.p. „Stan szkolnictwa w 1863 r.“—p. Strzelecka (wejścia bezpłatne).

3) O g. 6 p.p. „Opieka nad dziećmi po za szkołą“ — p. Pierzchlewski (wejście po 5 i 10 kop.).

W sali fabrycznej Geyera ul. Piotrkowska 307.

1) O g. 4 p.p. „Rodzina i szkoła“ — p. Kilański (wejście bezpłatne).

2) O g. 6 p.p. „Staszyc i Czacki“ — p. Janina Enderówna (wejście po 5 i 10 k.).

Z teatru polskiego.

Wobec wielkiego uznania, jakie spotkało czwartkową premjerę komedji Al. hr. Fredry „Pan Jowialski“, sztuka ta będzie powtórzoną jutro, 18-go b. m., również na rzecz wielkiej kwesty.

Znakomita reżyserja p. Janusza Orlińskiego, zupełnie nowa i efektowna inscenizacja z baletem i muzyką, jak również doskonała gra wykonawców, niezawodnie zachęci publiczność do jaknajliczniejszego przybycia na ten interesujący spektakl.

Bilety są do nabycia w cukierni Gostomskiego, a w niedzielę w kasie Teatru Polskiego (Cegielniana 63).

Początek przedstawienia punktualnie o godz. 7 i pół wiecz.

Odłożenie Koncertu.

Zapowiedziany koncert w resursie na dochód kwesty ogólno krajowej z powodu natury technicznej nie odbędzie się w niedzielę 18 b. m. a tylko w czwartek 29/6 o godz. 6-ej pp.

Wieści z Rosji.

Pismo polskie na Syberji.

Do gazety „Ruskoje Słowo“ donoszą, że projektowane od dłuższego czasu pismo polskie syberyjskie poczęło już wychodzić w Nowem-Kołajewsku pod nagłówkiem „Głos Syberji“. Zdaniem pisma rosyjskiego będzie to poważny organ polaków, pragnących utrzymywać o ile możności dobre stosunki z żywiołami rosyjskimi i obcokrajowymi.

Drużyny Gorczyńskiego.

Nadeszły świeżo z Rosji wiadomości o losie głośnych w swoim czasie kainowych drużyn Gorczyńskiego. Otóż według wszelkiego prawdopodobieństwa utworzono z nich brygadę, która stoi w rezerwie w okolicach Rygi. Drużyny są nieliczne, wielu polaków włączono do tych drużyn ochotniczych sposobem przymusowym.

Drugą organizacją polską, istniejącą na froncie bojowym, są „wolne drużyny robotnicze“, organizowane przez St. Wojciechowskiego. Do drużyn tych zaliczają wszystkich polaków w odpowiednim wieku, szukających pracy, przeważnie wysiedleńców. Najem niby to jest wolny, lecz kto raz do tych drużyn trafi, już nie łatwo się z nich wydostaje. Stąd wielka do nich niechęć. Drużyny podzielone są na pułki, po 1000 ludzi w pułku; i noszą mundury, pomagają przy budowie fortyfikacji, oraz

NADESŁANE
Nawozy, narzędzia, nasiona.
Patrz ogłoszenia drobne.

spełniają rozmaite posługi tyłowe. Takich pułków jest kilka, ale powiadają, że ostatniemi czasy szerzy się w nich masowa dezercja.

Agitacja przeciwpolska.

Bukaresztański „Az Est“ donosi o coraz częstszych wystąpieniach rosjan przeciwko polakom. Nawet głośny Burcew wydrukował artykuł przeciw polakom. Milukow pisze między innemi: „Polacy w Warszawie zamiast czekać z niecierpliwością, żeby rosjanie powrócili, prowadzą rokowania z Niemcami co do zaprowadzenia rządu polskiego i wystawienia armji 200,000-nej.

Podoficer pułkownikiem.

Dzienniki szwajcarskie donoszą z Petersburga:

Dziennik urzędowy ogłasza ukaz carski, mianujący podoficera dragonów Gadowskiego—pułkownikiem.

Nadzwyczajne to odznaczenie podoficera wywołało w całej stolicy ogromną sensację. Opowiadają, że Gadowski otrzymał to niezwykłe odznaczenie za zasługi, jakie położył około osoby cara i następcy tronu, ratując ich z niebezpieczeństwa, jakie groziło ich życiu.

— Ł. O. S. w Helenowie.

Dziś; Koncert popularny.
Dyrekcja: Tad. Mazurkiewicz.

Starszy Felczer Kaszyński

Z długoletnią praktyką szpitalną, przyjmuje codziennie od g. 8 do 10 rano i od 4 do 8 w., w niedziele i święta od 8—11 r. **Aleksandrowska 37,** 1 p

Rutynowany pedagog

Nauczyciel progimn. i stud. polit. peters. przyjmuje lekcje na czas wakacji letnich

w Rudzie Pabjanickiej.

Przysposabia do egzaminów wstępn., poprawk. i matury. Zgłoszenia od 3 — 5 Łódź, Mikołajewska 67 m. 26 oficyna parter.

Wydana nakładem prasy polskiej w Łodzi

„Na dziatwę polską“

jednodniówka literatów i dziennikarzy

zawiera piętnaście prac znanych autorów

Całkowity dochód na kwestę pod hasłem „RATUJCIE DZIECI“

Cena 40 groszy. Cena 40 groszy.

HELENÓW

Koncerty Orkiestry Łódzkiej Symfonicznej

W Sobotę, d. 17 Czerwca
W Niedzielę, 18 Czerwca
W Czwartek 22 Czerwca

KONCERTY POPULARNE

W Sobotę o g. 5 po poł.
W Niedzielę o g. 4 po poł.
W Czwartek o g. 4 p. p.

Wejście 60 i 30 fen.

Wejście 40 i 20 fen. **Koncerty poranne.** Początek o godzinie 8-ej rano. Wejście 40 i 20 fen.

Sroda, dn. 21 czerwca

VII Koncert Symfoniczny

Dyr. Bronisław Szulc. W programie m. i.: L. v. Beethoven Symfonja № 5

Początek o godz. 7 wiecz. Wejście 80 i 40 fen.

UWAGA: W razie niepogody kon. odbywają się w Wielkiej Sali Helenowa.

Teatr Popularny

w ogrodzie „Colosseum“ (Cegielniana 16).

Zrzeszenie Artystów Teatru Polskiego.

Bilety wcześniej do nabycia w Cukierni W-go Gostomskiego, w dni zaś widowisk, od 5 p.p. w kasie teatru.

Dziś. Początek Koncertu o godz. 7-ej, widowiska o godz. 8-ej wieczorem

NITOUCHE

Operetka w 4-ch aktach.

W ogrodzie pierwszorzędna restauracja i mleczarnia.

Kino - Variete

Oaza

Główna 1 róg Piotrkowskiej.

Od 17-go Czerwca 1916 r. 2-gi Obraz z znaną pięknością Gwiazda Kinematograficzna

Rita Sacchetto p. t. **Ofiara zemsty**

Wspaniały dramat w 4-ch częściach.

WOJNA w POWIETRZU

Ataki i bombardowanie miast z aeroplanów.

NA USŁUGACH MAMONY

Wstrząsający dramat w 3 cz. z życia amerykańskich Cowboy.

Kino

Admiral

Zielona 2.

CASINO

Tylko jeszcze 3 dni

Rita Sacchetto

w wielkim 4 aktowym dramacie „Nordisk" p. t

Szalona Maryśka

NAD PROGRAM:

Swiat na opak Wesoła farsa w 4-ech aktach.

CIECHOCINEK.

Pensjonat dla dzieci do lat 15-tu **B. Kryształowej**

w suchej lesistej dzielnicy. Opieka troskliwa.

Wiadomość u B. Kryształowej w Aleksandrowie pogranicznym.

Gimnazjum Filologiczne

Marji Pruszyńskiej

ul. Kamienna № 10.

Zawiadamia Sz. Rodziców i Opiekunów, że dla nowych kandydatek do 8-miu klas włącznie będą komplety podczas wywczasów szkolnych. Kancelarja otwarta do 3 pp.

II-ie Polskie ośmioklasowe gimnazjum filologiczne w Łodzi,

ul. Placowa № 13.

Podaje do wiadomości Szanownych Rodziców i Opiekunów uczniów, że egzaminy wstępne przedwakacyjne rozpoczęły się 13 czerwca 1916 r.

Liczba miejsc w klasach: II, III, IV, V i VI ograniczona. Podania o przyjęcia przyjmuje się od 1 maja r. b.

Kursy z programem gimnazjalnym

I. Zundelewicza, Pańska 15

przyjmuje zapisy na rok szkolny 1916—1917 do klas IV, V, VI i VII.

Bliższych informacji udziela kancelarja od godziny 10—12.

Kursy Pedagogiczne Heleny Cholewickiej

Mikołajewska 83 (róg Ewangielickiej)

mają do umieszczenia wykwalifikowane wychowczynie, freblanki, ochroniarki oraz nauczycielki początkowe. Zgłoszenia oraz zapisy nowych kandydatek między 1 — 2. Od 1-go lipca kursy zostaną przeniesione na ul. Piotrkowską № 120.

---

4 kl. Zakład Naukowy żeński oraz Szkoła przygotow. koeduk.

Heleny Cholewickiej (Mikołajewska 83 róg Ewang.)

zostaną przeniesione od 1-go Lipca do rozszerzonego lokalu przy **ul. Piotrkowskiej Nr. 120**

Egzaminy przedwakacyjne rozpoczęte. Zapisy codziennie między 10 — 2.

Do klas wyższych pr cz uczennic przyjmowane będą jako wolne słuchaczki, panienki starsze, pragnące uzyskać w przyszłości świadectwo 4-ro klasowe.

Działy leśne

i całe majątki leśne, za gotówkę, poszukiwane do kupna.

S. I. Jewelowski. Gdańsk.

Specjalista

Dr. L. PRYBULSKI

Ulica Południowa № 2 róg Piotrkowskiej

choroby zewnętrzne i włosów

Leczenie elektrycznością, elektrolizą (usuwanie szpecących włosów.

Przyjmuje od 8—1 r. od 4—9. Panie od 5—6 p.p.

Sprzedaż resztek

detelicznie tylko do g. 3 pp. **Cegielniana 43.** Sprzedaż z fabr. skł. 40 % tan. n. c. zw. STAŁA CENA. Towar wełny z jedw. i bat. na bluzki od rb. 150 do 3. Szewiotu, Boston, Melanże, czar. z biał. w kratki. Muślin, Alpaga i t.d. na damsk. i męsk. kostjumy od r. 8. — rb. 20 Materjały balowe, żałobne, na fartuchy i t. d. **Cegielniana 43,** w podw. 4 dom od Piotrk.

MYDŁO

detaliczna sprzedaż po cenach hurtowych tylko jeszcze krótki czas w hurtowym składzie mydła PIOTRKOWSKA № 25 w podwórzu na lewo.

LUNA

Jeszcze tylko 3 dni!

Arcydzieło światowe

SALAMBO

Dramat dziejowy w 7 częściach.

Łódzki zakład

krycia dachów i fabryka papy

p. f.

M. J. Szarff

Łódź, ul. Konstantynowska 113.

Przyjmuje zamówienia na krycie dachów. jak również reperację dachów po cenach umiarkowanych.

Pensjonat

przy drugim przystanku Kały Aleksandr. elektrycznej Kolejki podjazdowej w willi Goltfryda Maissnera Szczegóły tamże lub też w szkole Isaaka Goldberga Cegielniana № 59 do 2 i pół po południu.

Warszawskie Akcyjne Towarz. Pożyczkowe

na zastaw ruchomości

(Lombard Akcyjny)

Oddziały Łódzkie: **I Zachodnia № 31.**

II Pasaż Mejera № 11 (Mikołajewska 23)

Zawiadamiają **iż 5 Lipca 1916 roku** i dni następnych odbywać się będzie w sali licytacyjnej przy ul. Zachodniej № 31

Licytacja

celem sprzedaży zastawów nieprolongowanych we właściwym czasie, a zastawionych w Oddziale I Zachodnia № 31 i w Oddziale II Pasaż Mejera № 11 (Mikołajewska № 23). Podczas licytacji prolongata zastawów, wystawionych na licytację przyjmowaną nie będzie. Wykaz numerów zastawów, podlegających sprzedaży będzie ogłoszony w Nowym Kurjerze Łódzkim.

Procent należy już wpłacać,

Sprzedaż

Kurjera Poznańskiego

znajduje się

przy ul. Piotrkowskiej № 99

tamże przyjmuje się abonament

z odnoszeniem do domu

Resztki

na suknie i bluzki po cenach niskich

I. SZAJA,

Piotrkowska № 41. Parter lewa oficyna

---

15 lat Księgarnia

z urządzeniem na Piotrkowskiej № 162 do wynajęcia od 1-go Lipca. Wiadomość u właściciela tegoż domu mieszka Benedykta 3 m. 15 lub na miejscu w księgarni.

Kupię używaną, ale w dobrym stanie

maszynę do pisania

systemu: „Ideal", „Remington", lub „Undervood" za cenę dostępną. Oferty w Administracji Gazety Łódzkiej" pod lit. p. I-ski.

Cała oficyna

składająca się z 25—30 pokoi po stronie słonecznej z obszernym czystym podwórzem (bez innych lokatorów) **nadająca się dla szkoły** jest w całości lub częściowo do wynajęcia. Wiadomość w Administracji Gazety Łódzkiej

---

A! A! A! A! A! Meble nowe i używane najtaniej w dużym wyborze oraz łóżka metalowe wózki i welocypedy dziecięce, wanny, krzesła wiedeńskie. Poleca magazyn mebli Władysława Romiszowskiego Piotrkowska 116 I piętro front.

A. A. Meble sprzedam za bezcen byle zaraz Mikołajewska 95 m. 27 front I piętro.

Drzewo. Hurtowy i detaliczny chrześcjański skład drzewa opałowego. Drzewo suche rąbane po 43 i po 36 kop. pod ul. Franciszkańska № 25 W. Tyliński.

Dnia 29 Maja zaginęła dziewczynka 10-letnia blondynka w czarnej sukience w czerwone kratki, w czarnym fartuszku. Adres rodziców Stare Rokicie ul. Obywatelska 39 Fins.

Ekonom-rządca rolny, samotny w sile wieku potrzebny od 1 lipca r. b. Zgłoszenia z odpisami świadectw podaniem wieku składać w Adm. Gaz. Łódz. pod „W. K.

Kupię używany powoz lub wolant. Oferty pod „N. N." w Adm. G. Ł.

Krawiec damski z powodu zmiany interesu Pracownia Kostjumów i Sukien Damskich, przeszła pod mój osobisty kierunek, gdzie ulepszona i udoskonalona została. Ceny zniżone. Z szacunkiem E. Rudzka Piotrkowska 17.

Meble do sprzedania Nawrot 42 lewa of. 2 p. od g. 10 r. — 12 w p. i od 3 — 6 pp.

NAWOZY mineralne dla zasilania drzew, warzyw i kwiatów. **Narzędzia** i przyrządy niezbędne przy uprawie roślin. **Środki** przeciw owadom i grzybkom na drzewach, krzewach i innych roślinach. **Nasiona** bobów, brukwi, buraków, cykorji, endywi, fasoli, grochów, jarmużów, kalafiorów, kalarepy, kapusty, kukurydzy, roszponki, rzepy, rzeżuchy, rzodkwi, rzodkiewki, sałaty, szczawiu, szpinaków i wiele innych, a nadto kwiatów. Polecają składy L. Jasińskiego w Łęczycy i w Łodzi ul. Andrzeja № 10.

Pokój umeblowany, frontowy, bardzo ładny niedrogi, zaraz do wynajęcia Zielona 41 Zomer.

Poszukuje współlokatorki uczciwej zastać można od 10—12 z rana Nawrot 47.

Pokój umeblowany w centrum miasta w eleganckim domu, z oddzielnem wejściem, elektrycznem oświetleniem, wygodami, zaraz lub od Lipca Adres w Adm. G. Ł.

Potrzebna inteligentna panienka izraelitka do 3-letniego dziecka, od 9 rano do 9 wieczorem Oferty składać w Adm. G. Ł. pod „A. B.".

Potrzebna dziewczyna lub kobieta do posługi umiejąca szyć. Aleksandrowska № 39 m. 14.

Przed 5-cioma tygodniami zaginął 11-letni chłopiec blondyn w jasnem ubranku boso. Adres rodziców ul. Luizy № 65 Tomczak.

Potrzebny retuszer lub retuszerka. Rzgowska № 69.

Rutynowana niemka poszukuje lekcji podczas wakacji. Warunki przystępne. Adres Milsza 45 m. 13.

Rower mało używany sprzedam Rzgowska 2 m. 16 front.

Rower w dobrym stanie sprzedam Główna 63 m. 19

Rower w dobrym stanie z wolnem kołem lub bez Sprzedam Milsza 24 m. 18.

Trzy pokoje z kuchnią i inne mieszkania w pięknym ogrodzie do wynajęcia. Tamże szopy. Wiadomość: Radogoszcz, Kazimierza 5-7 vis a vis Kościołka.

Woźny młody, umiejący dobrze czytać i pisać potrzebny zaraz. Zgłaszać się pomiędzy 10-12 w poł. do Sekretarza Gminy, Nowy Rynek 6

Arkadjusz Kobylański zgubił paszport niemiecki wydany przy ul. Aleksandrowskiej

Agnieszka Sikorska zgubiła paszport niemiecki wydany z gm. Widzew

Ewa Kluska zgubiła paszport niemiecki wydany przy ul. Długiej

Katarzyna Dziekciarska zgubiła paszport niemiecki wydany przy ul. Ewangielickiej 10.

Rozalja Gajewska zgubiła paszport niemiecki wydany przy ul. Ewangielickiej 10.

Zygmunt Rybak zgubił paszport niemiecki wydany w Opatówku gub. Kaliskiej.

Redaktor i wydawca JAN GRODEK (m p. Przejazd 8

Na maszynie rotacyjnej w tłoczni JANA GRODKA Przejazd 3.

Dodatek do „Gazety Łódzkiej“

ROK V. SOBOTA, 17 CZERWCA 1916 ROKU. № 165.

Bałuty.

Bałuty—ten bastard łódzki za czasów administracji rosyjskiej, siedlisko największej nędzy materjalnej i zgnilizny moralnej, rozsadnik najrozmaitszych bakterji chorobotwórczych, dopiero za niedawnych czasów, bo 18-go sierpnia 1915 roku doczekały się przyłączenia do miasta. Mianowicie przyłączone zostały do Łodzi: właściwe Bałuty, Żubardź i część Radogoszcza, z ogólną liczbą ludności około 100,000.

Niewątpliwie, że pilniejsze sprawy miejskie, pozostające długie lata w zaniedbaniu, nie pozwalają na razie władzom municypalnym do zaprowadzenia wszystkich niezbędnych porządków w nowo-przyłączonem przedmieściu, niemniej wszakże celowem będzie wskazać na to, co za najpilniejsze do wykonania uważają obywatele bałuccy:

Najpilniejszem jest uregulowanie sprawy szkolnej; nad wyraz pożytecznem byłoby utworzenie bałuckiej Rady szkolnej, złożonej z kilku osób, któraby pozostawała w stałym kontakcie z Delegacją szkolną przy magistracie.

Wobec zamierzonego zakładania dwuklasowych szkół miejskich w samej Łodzi, zachodzi potrzeba otworzenia przynajmniej jednej takiejże szkoły na Bałutach, które zamieszkane są przeważnie przez najbiedniejszy proletarjat robotniczy. Korzystanie ze szkół w śródmieściu dla dziatwy bałuckiej jest wprost niedostępnem ze względu na odległość, na dojeżdżanie zaś tramwajami biedacy pozwolić sobie nie mogą.

Dla zapoznania się z najniezbędniejszemi potrzebami mieszkańców Bałut, pożądanem by było posiadanie przez nich własnej reprezentacji przy magistracie, chociażby tylko o charakterze informacyjno-doradczym.

W swoim czasie obywatele Bałut własnym kosztem, za sumę przeszło 26,000 rb. urządzili oświetlenie elektryczne, składające się z 90 lamp. Po obleżeniu Łodzi czynnych było jeszcze 42 lamp. Obecnie przeprowadzaną jest przez elektrownię miejską zmiana poprzedniej instalacji; sprawa ta, jako interesująca tych obywateli, którzy poprzednio wyłożyli kapitał na urządzenie oświetlenia elektrycznego, domaga się również wyświetlenia.

Bałuty, jako należące już obecnie do miasta i ponoszące równe z niem ciężary, mają prawo do korzystania z pewnych udogodnień miejskich.

Do jednych z tych ostatnich należą tramwaje miejskie, które, jak wiadomo, dochodzą obecnie tylko do Placu Kościelnego.

Dla wygody mieszkańców nieodzownem jest przedłużenie miejskiej linji tramwajowej do krańców miasta, to jest, mniej więcej, do szpitala imienia Konstadta, co znacznie ułatwiłoby komunikację z miastem i zaoszczędziłoby mieszkańcom Bałut straty czasu i kosztów przejazdu kolejką dojazdową. Takie przedłużenie linji tramwajowej w innej stronie miasta (do Widzewa) już istnieje.

Warunki sanitarne Bałut również pozostawiają wiele do życzenia. Niezbędną jest regulacja ulic, chodników i bruków. Kanał Bałutka, od wielu lat nieoczyszczany, zatruwa swymi wyziewami powietrze na znacznej przestrzeni.

Ciekawą jest również sprawa rynku Bałuckiego. Właściciel gruntów, gdzie obecnie rynek się znajduje, niejaki Zawisza, około pięćdziesięciu lat temu, rozparcelował place naokoło rynku, sam rynek urządził, zobowiązując tylko właścicieli sąsiednich domów, aby na rynku pobudowali jatki i inne niezbędne urządzenia, co rzeczywiście uskutecznionem zostało.

Sukcesorowie Zawiszy nie uważali za konieczne stosować się do woli zapisodawcy i cały plac pod rynek sprzedali p. Wiesławowi Gerliczowi, który go ogrodził żelaznemi szynami i targi skasował. Zainteresowani obywatele Bałut podali do władz skargę, która, tradycyjnym zwyczajem administracji rosyjskiej, wędrowała od instancji do instancji, aż nareszcie przed wojną ugrzęzła w senacie. Zdaje się, że w obecnym czasie sprawę tę rozstrzygnąć może w duchu przychylnym dla mieszkańców Bałut magistrat łódzki, nie oglądając się na decyzję rosyjskiego senatu rządzącego, który chyba już dzisiaj w kwestji tej niema nic do decydowania.

Sprawa rzeźni bałuckiej również do tej pory nie została uregulowaną. W swoim czasie pewna grupa obywateli Bałut postanowiła, na gruntach, uwłaszczonych w 1864 roku, pobudować rzeźnię. Po długoletnich staraniach pozwolenie nadeszło. Rzeźnię pobudował przedsiębiorca kosztem 300,000 rb., która to suma miała być uregulowaną spłatami na raty, wpływającemi z eksploatacji rzeźni. Od kilku lat czynsz dzierżawny nie jest uiszczany, wskutek czego suma długu zwiększa się, gdyż dochodzą do niej zaległe procenty. Nadomiar złego rzeźnia jest prawie zupełnie nieczynną, a przed wojną jeszcze wydano nakaz, zabraniający wprowadzenia do Łodzi mięsa z bydła bitego w rzeźni bałuckiej. Dziś, z chwilą przyłączenia Bałut do miasta, granica dla sprzedaży mięsa nie może chyba zobowiązywać; bądź co bądź jednak, rzeźnią bałucką i jej przyszłością należałoby się zaopiekować, co znowuż, zdaje się, obarczać winno władze municypalne.

W końcu jeszcze nieco informacji: charakteryzujących obecne stosunki na Bałutach.

Istnieją tam cztery dzielnice delegacji niesienia pomocy biednym, które wypłacają tygodniowo około 18,000 rb. zapomóg. Z zapomóg tych korzysta 40 proc. żydów.

Znajduje się jedna ochrona Towarzystwa opieki nad dziećmi „Gniazdo“. Jest to, jak na ściśle proletarjacką dzielnicę, stanowczo za mało i zachodzi nieodzowna potrzeba założenia jeszcze kilku ochron, oraz ogrodów dziecięcych.

(*b*).

Z estrady.

Koncert symfoniczny w Helenowie pod dyr. T. Mazurkiewicza.

Rewolucjonista muzyczny, reformator opery, twórca dramatu muzycznego, leitmotywów i „nieskończonej melodji“—Ryszard Wagner pozostawił w literaturze ściśle symfonicznej zaledwie nieznaczną ilość utworów: Fantazję F-moll, uwertury D-moll i C-dur, uwerturę do „Króla Enzo“ oraz wielką symfonię C-dur. Atoli są to utwory z młodocianego okresu mistrza i nie są one w stanie utrzymać imienia twórcy na przynależnych mu wyżynach. Wyjątek stanowi uwertura „Faust“. Cała głębia i wszechstronność Wagnera—symfonisty, jego olbrzymi talent poetycki bujna wyobraźnia twórcza, oryginalność pomysłów i potęga natchnienia w połączeniu z niedościgłem mistrzowstwem technicznem—znajdują tu dosadny swój wyraz. Jeżeli pod względem melodji „Faust“ zachwyca nas mniej od innych utworów Wagnera, to zato olśniewa on tembardziej rzadko w muzyce spotykanem bogactwem barwnych harmonji i porywających nastrojów (Sabat czarownic o iście piekielnem rozpasaniu i czarujący nastrój, wywołany motywem Gretchen i inne).

„Burza“ Czajkowskiego jest niewątpliwie jednym z najsłabszych utworów symfonicznych tego kompozytora, pomimo przepięknego pełnego poezji fragmentu, jakim jest obraz morza na początku poematu.

* * *

Brahms jest, obok Beethovena, najwybitniejszym przedstawicielem klasyczno-romantycznego kierunku w muzyce symfonicznej. Cechami charakterystycznemi jego twórczości są: niezwykły dar instrumentacyjny, głębia i świeża oryginalność myśli muzycznych, objektywność i skupienie w stopniowym rozwoju całokształtu oraz ścisłość i doskonałość symfonicznego stylu. Do ujemnych właściwości Brahmsowskiej muzyki zaliczyć należy pewną scholastyczność—oschłość oraz doktrynerski niejako sposób rozumowania, a wreszcie abstrakcyjność ogólnej koncepcji. Wybitne zalety jego symfonji F-dur polegają w głównej mierze na niezrównanej lapidarności samoistnych melodji, mistrzowskiej harmonji barw polifonicznych oraz na jedynym w swoim rodzaju artyzmie w budowie warjacji na wysunięte tematy. Owe cechy czynią tę symfonję niezmiernie skomplikowaną i trudną do zrozumienia i właściwego jej ujęcia. Brahms wymaga od słuchacza całkowitego wniknięcia w ducha kompozycji, głębokiego skupienia—specjalnej, rzec można, karności uwagi. To też wydaje nam się wystawienie Brahmsa na estradzie o g r o d o w e j grzechem kardynalnym, popełnionym wobec kompozytora i słuchacza.

W. Sydrański.

Z ziem polskich.

Z Warszawy.

Poczta miejska.

Komisja likwidacyjna K. O. zawiadomiła Zarząd Miasta, że poczta miejska wraz z majątkiem ruchomym zostanie przyłączona do Zarządu Miasta; na utrzymanie tedy poczty Zarząd Miasta powinien wyznaczyć odpowiednie fundusze.

Zdrowotność przedmieść.

Urząd zdrowia publicznego uchwalił zbadać zdrowotny stan wody we wszystkich studniach na przedmieściach, z których ludność czerpie wodę dla użytku domowego, i w zależności od przeprowadzonych badań uporządkować studnie. Przeprowadzeniem tych badań zajmie się specjalna komisja wodna pod kierunkiem d-ra Dąbrowskiego.

Echa tygodniowe.

Jak idzie kwesta?—Jednodniówka literacka. — „Pan Jowialski“. — Tow. „Samarytanin“. — Burza gradowa i jej skutki. — Przezorny opiekun.

Od niedzieli przez cały tydzień wszędy tylko słychać „Ratujcie dzieci!“

Niewiadomo tylko, czy *Rada* będzie *rada* z rezultatu kwesty, bowiem, jak nam komunikują, publiczność nasza niezbyt *rada* spełnić swój obowiązek...

Bo to u nas w zwyczaj już weszło, chcąc pozbyć się „natrętnych“ kwestarzy, mówić:

— „Ja już tyle dałem“—choć nawiasem mówiąc, albo zgoła nic się nie dało, lub też bardzo niewiele, zawsze to jednak przyjemnie oszczędzać swoją kieszeń.

Dla mnie osobiście ciekawem jest niezmiernie, ile też znajdzie się fałszywych monet a szczególniej bonów rublowych, podziurkowanych już przez Wydział finansowy, w puszkach kwestarzy?

Któż tam może bowiem sprawdzić, czy dałem dobry bon rublowy, czy fałszywy, gdy zwinę go w trąbkę i wsunę w otwór puszki, a tak przyjemnie otrzymać w podziękowaniu rozkoszny uśmiech kwestarki, wzruszonej hojnym datkiem.

Kto mi dowiedzie oszukaństwa?

Sumienie—phi!—to artykuł nieznany na bruku łódzkim.

I jeśli kwesta nie wypadnie tak pomyślnie, jakby tego oczekiwać należało, to nie wina tu kwestarek i kwestarzy, którzy dokładali wszelkich usiłowań, by zniewolić ofiarność publiczności łódzkiej. Sam widziałem, jak na „Panu Jowialskim“ nadobne kwestarki nie pominęły okazji i sprzedawały po łożach „Jednodniówkę literatów“. A przytem jak zachwalały!

— Świetna, słowo daję, doskonała — tylko 20 kop...

Czy świetna, czy doskonała — o tem sądzić mi nie wypada, bowiem, mówiąc słowami Jowialskiego, nie chcę, by powiedziano, że „każda liszka swój ogonek chwali“, lub „własna chwała — za piecem stała“, lecz czy jest taka lub owaka—kupujcie ją, niech cały nakład rozejdzie się do poniedziałku, gdyż to na „dziatwę polską“.

A propos „Pana Jowialskiego“. Teatr, z wyjątkiem lóż i części krzeseł, świecił pustkami. Łodzianom widocznie nie smakuje swojski, pogodny humor Fredry, a szkoda—niech żałują ci, którzy nie byli; na parę godzin zapomnieli by i o drożyźnie, i o niepewnem jutrze, i o tem czego brak w Łodzi — uśmieli by się do syta i w beztroskim nastroju powracali by, tak jak my, do domów.

A trzeba przyznać, że przedstawienie pod względem artystycznym nie pozostawiało niemal nic do życzenia.

Pierwszy to raz, zdaje się, w Teatrze Polskim sufler nie wiele miał do roboty. Amatorzy bez wyjątku wywiązali się ze swych ról nadspodziewanie dobrze, słowem widowisko wypadło nad wyraz udatnie, w czem rozumie się lwia część zasługi przypada w udziale sumiennym zabiegom reżysera.

A możeby tak powtórzyć „Jowialskiego“ na „Ratujcie dzieci“ raz jeszcze w dzień świąteczny, naprzykład w przyszły czwartek, po cenach popularnych? Może te słowa zachęciłyby publiczność łódzką do pójścia do teatru i wypełnienia go po brzegi?

Spróbować nie zawadzi.

Przeżywamy takie czasy, że we wszelki możliwy sposób zapobiegać należy, aby widmo niedostatku i biedy odpędzić jaknajdalej. Używamy rozmaitych środków i, jak stwierdzić należy, ze względnie pomyślnym rezultatem.

Wszakże niektóre instytucje są zbyt obarczone ilością biednych, których wspomagać są zmuszone. Rozumie się—filantropja dobrą jest rzeczą, ale częstokroć demoralizującą i wzwyczajającą do próżniactwa.

Powinniśmy, dając rękę pomocną, wymagać wzamian jakiej by to nie było pracy. W ten sposób z jednej strony oszczędza się fundusze, przeznaczone na zapomogi i wsparcia, z drugiej zaś—zapobiega się rozleniwieniu pozbawionych możności zarobkowania i pracy.

Sądzę, że tymi względami właśnie kierując się dobroczynne Towarzystwo „Samarytanin“ w Warszawie zwróciło się do władz miejskich o udzielenie monopolu na prawo zaprowadzenia czyszczenia obuwia i odzieży po ulicach stolicy, dokonywanego przez korzystających z opieki i pomocy pomienionego Towarzystwa.

Czyżby za przykładem Warszawy nie należało pójść i u nas?

Może zechce zastanowić się nad tem któreś z naszych Towarzystw filantropijnych albo też Delegacja niesienia pomocy biednym—zawsze można by w ten sposób osiągnąć pewien, chociażby niewielki dochód.

Nie wolno pomijać żadnej sposobności, gdyż może przyjść chwila, że zabraknie gotówki na zapomogi, a liczba potrzebujących się zwiększa.

Należy się również liczyć i z wypadkami niespodziewanymi, do których, naprzykład, należy niezwykła burza gradowa, jaka szalała w ubiegłą sobotę nad Łodzią i okolicą.

Iluż to dziś niezamożnych właścicieli domów poniosło kolosalne straty w potłuczonych szybach, podziurawionych dachach, zalanych suterenach i piwnicach, zrujnowanych brukach i t. p.

Jakże pożądaną w takim wypadku okazałaby im się kooperatywa finansowa przy Stowarzyszeniu właścicieli nieruchomości, gdyby już uruchomioną była!

Ale cóż, jak nie było gwałtownej potrzeby, członkowie ociągali się z zapisywaniem się i wnoszeniem udziałów.

— Niema gwałtu — mówili.

A teraz? Niejeden wzdycha: jaka to szkoda; w kooperatywie dałoby się przecież jakąś pomoc uzyskać.

Można do nich w całej pełni zastosować przysłowie: „mądry polak po szkodzie“.

W równie pożałowania godnem położeniu znaleźli się i drobni rolnicy podmiejscy, którym grad zniszczył zasiewy. Ci jednak mają możność zwrócenia się o pomoc do Okręgowej Łódzkiej Rady Opiekuńczej, która niewątpliwie pośpieszy z zasiłkami dla potrzebujących i tem złoży dowód, że jest *„opieką“* nie z imienia, lecz z czynów.

Są bowiem rozmaitego rodzaju „opieki“ i opiekunowie.

Do specjalnego gatunku tych ostatnich zaliczyć należy pewnego nauczyciela jednej ze szkół handlowych. Pan ów w ubiegłą sobotę urządził ze swymi wychowańcami wycieczkę do Łagiewnik. Dzień był początkowo piękny i pogodny. Młodzież bawiła się ochoczo. Aliści pod wieczór na horyzoncie poczęły gromadzić się chmury, nastąpiło raptowne obniżenie się temperatury—zwiastuny burzy gradowej.

„Przezorny“ opiekun-nauczyciel niedługo się wahał i zadecydował, iż sam na wszelki wypadek pozostanie w Łagiewnikach i zanocuje, dzieciakom zaś, z których najstarszy miał może lat 12, nakazał wracać pieszo do domów do Łodzi.

„Kto nie słucha starszych—to słucha psiej skóry“ mówi przysłowie, więc dzieciarnia wzięła nogi za pas i dalej zmykać do miasta sama, bez opieki.

Atoli w tym wypadku rzeczywistość zadała kłam powszechnie uznanemu aksjomatowi, że „przysłowia są mądrością narodów“, gdyż, pomimo usłuchania rozkazu „starszego“, biedne dzieci spotkała straszna nawałnica, tak, iż zbici gradem, przemoczeni do suchej nitki, dobiegli wreszcie, drżąc z zimna, do przystanku tramwajowego.

Tu konduktorzy okazali się lepszymi i czulszymi opiekunami młodzieży, niż ich przewodnik, gdyż najwątlejszych i najbardziej zziębniętych pootulali własnemi paltami.

Jak się wreszcie młodociani wycieczkowicze dostali do swych domów i czy który z nich nie zachorował z przeziębienia — o tem kronikarz milczy, natomiast wiadomem jest, że pieczołowity opiekun-nauczyciel szczęśliwie przenocował w Łagiewnikach, a co najważniejsze, że wcale nie zmókł — za co niech będą Bogu Najwyższemu dzięki...

(?)

Park na Powiślu.

Zarząd miasta uznał, iż zawarty swego czasu przez b. magistrat z firmami Br. Hoser i Ulrich kontrakt na urządzenie parku na Powiślu nie obowiązuje go. Wprawdzie zarząd miasta gotów jest powierzyć dalsze prowadzenie robót przy parku firmom wspomnianym, lecz na warunkach nowej umowy. Projekt umowy takiej nie został jeszcze opracowany a tymczasem stan robót rozpoczętych wymaga niezwłocznego kontynuowania. Wobec powyższego zdecydowano powołać komisję, która ma niezwłocznie orzec, w jaki sposób roboty mają być dalej prowadzone.

Włocławek.

(Kor. wł. „Gazety Łódzkiej").

Stan ozimin na Kujawach jest, jak dotychczas, zupełnie zadawalający. Jedynie kartofle w niektórych miejscowościach ucierpiały nieco od przymrozków. Ostatnie deszcze naprawiły jednak te szkody.

Do Włocławka zjechał K. Adwentowicz ze swoją trupą i dał trzy przedstawienia: 29 maja — „Don Juan" Rittnera, 30 maja—„Brzydki Ferrante" Testoniego i 31 maja — „Kordjan" Słowackiego. Z wyjątkiem ostatniego, pierwsze dwa przedstawienia cieszyły się słabem powodzeniem.

Sklepy bławatne podwyższyły ceny sukna na ubrania męskie. Właściciele sklepów tłumaczą się, że skutkiem trudności, połączonych ze sprowadzaniem materjałów tych z Łodzi, wydatkują więcej i więcej zatem muszą żądać od kupujących.

W ubiegłym tygodniu wybuchł groźny pożar w osadzie Tomisławice, odległej o 8 wiorst od Piotrkowa Kujawskiego. Całą wioskę, składającą się z 12 zagród, ogarnęły płomienie. Zaledwie po ośmiu godzinach zdołano pożar umiejscowić. Sąsiedzi poszkodowanych pośpieszyli pogorzelcom z pomocą, ofiarując konie do zwożenia materjałów budowlanych, zaś p. Penno, obywatel ziemski z okolicy, użyczył materjału budowlanego.

Włocławek otrzymuje od Towarzystwa wwozowego 3,200 centnarów niemieckich zboża miesięcznie na swoje potrzeby.

Pracownicy handlowi, w celu obrony swych interesów, zamierzają utworzyć w Włocławku Oddział warszawskiego związku pracowników handlowych.

Policja ustanowiła maksymalną cenę na jaja. Wykraczający przeciwko temu przepisowi, podlegają karze od 5 do 10 mk., oraz konfiskacie.

Dnia 2 b. m. mieszkaniec wsi Telbowa, powiatu lipnowskiego, Kołaczyński, wracając do domu z targu włocławskiego i przeprawiając się przez Wisłę, zabrał ze sobą do łodzi znajomą kobietę i niejakiego Matejczaka ze wsi Glewa. W pobliżu kępy Zarzeczewskiej, skutkiem dużych fal, łódź się przechyliła, a Matejczak wypadł z niej, pogrążając się w nurty rzeki. Pomimo poszukiwań ciała, topielca nie znaleziono. Matejczak pozostawił żonę i 4 dzieci.

Ryb jest pod dostatkiem, wykupują je przeważnie przekupnie w celu eksportu do Warszawy.

Wskutek spekulacji w handlu mydłem, władze miejscowe zaprowadziły kartę na mydło. Cena mydła wobec tego będzie przystępną.

(ig.)

Obwieszczenie

dotyczące mleka i produktów mlecznych.

Na zasadzie § 1 rozporządzenia pana naczelnego wodza na Wschodzie z dnia 22 marca 1915 r., w połączeniu z § 1 rozporządzenia pana Jenerał-Gubernatora z dnia 8 września 1915 r. (Dziennik rozp. nr. 1 stronica 1) wydaję niniejszem dla miasta Łodzi, dla powiatów łódzkiego i brzezińskiego, jak i dla części powiatu łaskiego, znajdującej się pod zarządem niemieckim, następujące rozporządzenie policyjne:

§ 1.

Zakazana jest sprzedaż mleka, które przez dolewanie wody, zbieranie śmietany lub w inny sposób jest sfałszowane, jak również masła, które nie solone zawiera więcej niż 20% wody, a solone więcej niż 20% soli i wody razem, lub też jest w inny sposób sfałszowane.

§ 2.

Kto chce zawodowo handlować mlekiem i takowe nie otrzymuje z własnego gospodarstwa, winien wystarać się o osobne pozwolenie; a mianowicie dla miasta Łodzi i powiatu łódzkiego od Cesarsko-Niemieckiego Prezydjum Policji w Łodzi, a dla powiatów: łaskiego i brzezińskiego — od odnośnych urzędów powiatowych, z podaniem lokalu, w którym mleko ma być na sprzedaż przechowywane, lub do sprzewania przygotowane. Jeżeli przy oględzinach okaże się, że lokale pod względem czystości i hygienicznym nie odpowiadają przeznaczeniu, pozwolenie będzie cofnięte.

§ 3.

Przekroczenia będą karane grzywną do 5000 rubli lub więzieniem do 6 miesięcy.

§ 4.

Rozporządzenie wchodzi w życie z dniem 1 lipca 1916 r.

Łódź, dnia 10 czerwca 1916 r.

Cesarsko-Niemiecki Prezydent Policj
w. zast.
v. Bernewitz.

Przepisy wykonawcze,

do rozporządzenia policyjnego dotyczącego mleka i produktów mlecznych z dnia 10 czerwca 1916 r.

§ 1.

Jest wzbronione rozcieńczanie mleka wodą i zbieranie śmietany.

§ 2.

Każdy handlarz mlekiem lub rolnik dostarczający bezpośrednio do konsumentów, odpowiedzialny jest za dobroć i za niezmienioną własność towaru. Każdy handlarz mlekiem obowiązany jest przy odbiorze mleka od rolnika takowe zważyć. Mleko, ważące mniej niż 1,028 przy 15° pod żadnym względem do handlu dopuszczonem być nie może i będzie skonfiskowane.

Również mleko, ważące ponad 1,028 winno odpowiadać przepisom oznaczonym w § 1.

§ 3.

Za świadectwo zezwolenia na handel mlekiem musi być uiszczona opłata w wysokości 3-ch marek. Za tę sumę zarazem wydana będzie waga, oraz odbitka przepisów: dotyczących handlu mlekiem. Rozporządzenie to winno być ściśle przestrzegane. Przekroczenie pociąga za sobą karę i ewentualnie odebranie pozwolenia.

Łódź d. 10 czerwca 1916 r.

Cesarsko Niemiecki Prezydent Policji.
w zast.
v. Bernewitz.

Obwieszczenie.

W celu ustalenia i ściągnięcia podatku spadkowego podług dotychczasowego prawa rosyjskiego przy oddziale podatkowym Cesarsko-Niemieckiego Prezydjum Policji w Łodzi, został urządzony wydział podatku spadkowego dla obwodu miasta i powiatu łódzkiego (powiaty: Łódź, Brzeziny i Łask.

Każdy spadek, którego wartość spuścizny przekracza 1000 rubli, winien być bezzwłocznie przez najbliższego prawnego lub testamentem ustanowionego spadkobiercę zameldowany wydziałowi podatku spadkowego z podaniem nazwiska, miejsca zamieszkania, daty śmierci spadkodawcy i z dokładnem wskazaniem nazwiska stanu, miejsca zamieszkania spadkobierców. Wszelkie spadki, za które podatek spadkowy dotąd nie został zapłacony, podlegają również zameldowaniu.

Pozatem wzywa się wszelkie przedsiębiorstwa i osoby prywatne, obowiązane do publicznego składania rachunkowości jak również wszelkie osoby prywatne, w których posiadaniu znajdują się opodatkowaniu spadkowemu podlegające rzeczy majątkowe jakiego zmarłego, o ile postępowanie spadkowe nie zostało jeszcze zamknięte, tę spuściznę takimże sposobem zameldować z podaniem spadkodawcy i spadkobierców.

Zameldowania winny być podane piśmiennie.

Zaniechanie zameldowania będzie karane pięciokrotną sumą mającego być ustanowionego podatku spadkowego.

Łódź, dnia 9 czerwca 1916 r.

Cesarsko-Niemiecki Prezydent Policji.
v. Bernewitz.

IGNACY NIKOROWICZ.

WRÓG.

—:—

Pociąg pędzi. W przedziale wagonu tylko jeden człowiek patrzy uparcie przez otwarte okno, wiatr mu siwe włosy rozburza.

— Gdy byłem młody, był tu las; w pierwszym roku robiliśmy do niego wycieczki we dwoje, potem... potem...

... — Tu była gospoda i wśród bzów huśtawka... tam...

Odwrócił głowę od okna i pięścią w ławkę uderzył.

... — I olszyny już niema, tej zacisznej, rozkosznej i tej strasznej, okrutnej...

Smutny, stary człowiek, rozpłakał się, jak dziecko.

... — Za pięć minut powinien być Ikstów... Poco ja właściwie tam jadę?... myślałem, że już o wszystkiem zapomniałem, a ja jeszcze pamiętam... Nie wysiądę! pojadę dalej, a potem zawrócę... Zawrócę? po co? chyba po to, aby znów powrócić! Tyle lat tęsknię, aby tam być, gdzie było moje jedyne w życiu szczęście... Od pierwszego dnia, w którym uciekłem stamtąd z obawy, że mi z żalu za straconem szczęściem serce pęknie, pragnę tam powrócić... Zresztą ja już naprawdę o tem wszystkiem zapomniałem, więc mogę wrócić — ten mój ból, to już tak, jakby nie mój ból, ale kogoś innego... Zresztą wszędzie mi smutno, wszędzie źle, tam mi może będzie lepiej, tam nie jestem obcy, tam przyjaciół... będę mógł przynajmniej z kimś o niej mówić.—Wyśmieją mnie?... mniejsza o to...

... — Ikstów! Ikstów!

Smutny, stary człowiek rozgląda się po stacji.

— Pójdę do bufetu, napiję się herbaty; ciekaw jestem, czy mnie gaduła Józef pozna... Ho, ho! wielkie zmiany; jakie teraz urządzenie, jaka zastawa!

— Czy jest pan Józef?

— Pan Józef!? Kto to?

— Dzierżawca tego bufetu.

— O! teraz już kto inny dzierżawi...

— A co z Józefem?

— On już dawno umarł.

Smutny, stary człowiek nie poznaje swego rodzinnego miasta:

— Stare domy poburzyli, stare domy były ładniejsze... Z dawnych domów przy tej ulicy został tylko jeden, właśnie ten, w którym ją poznałem. Tylko dach się trochę pochylił i sztachetki przed gankiem osłania powój gęściejszy, a zresztą nic się nie zmieniło — o! zmieniło się bardzo wiele...

Smutny, stary człowiek zapytuje portjera hotelowego:

— Czy cukiernia Iżyckiego jeszcze istnieje?

— O istnieje.

— Tam, gdzie dawniej?

— Tam, gdzie dawniej.

Smutny, stary człowiek idzie raźno; nadzieja, że zobaczy swój ulubiony lokal, że tam może spotka kogoś z dawnych znajomych, z którym wreszcie będzie mógł mówić o niej, kroki jego przyspiesza.

— A jeśli „jego" gdzie spotkam?! to nic, popatrzę na niego tak, że zrozumie, iż dla mnie nie istnieje...

Cukiernia Iżyckiego też się zmieniła do niepoznania: ściany dawniej na błękitno pomalowane, wyłożone zwierciadełkami, a olbrzymie, głębokie, ceratowe sofy, ustąpiły miejsca zgrabnym, filigranowym mebelkom.

— Czy pan radca Solski już tu nie przychodzi?

— Umarł.

— A profesor Łucki?

— Umarł.

— A doktór Wacek?

— Umarł.

— A pan... pan... Roo...

— Co panu? Proszę usiąść, proszę się napić wody.

— Nie, nie! już przeszło... to tylko chwilowe osłabienie... A pan... Rolski przychodzi?

— O! on przychodzi codziennie, zwykle koło szóstej.

— To mi obojętne! Ja go nie znam... Proszę o kieliszek koniaku.

— Zaraz.

... — Wszyscy umarli, tylko właśnie nie „on", nie „on"...

Smutny, stary człowiek wziął do ręki gazetę, ale jej nie czyta, tylko się nią zasłania, bo mu się nagle zdaje, że jego oczy mówią każdemu: „Patrzcie, jaki on śmieszny, już posiwiał, a jeszcze płacze za kobietą, która miała kaprys kilka chwil go kochać, kilka lat go zdradzać, a potem porzucić"...

— Pójdę stąd, tu nieznośnie, te zwierciadełka denerwują, ale gdzie pójść? Miasto moje rodzinne stało mi się obcem: wszędzie nowi ludzie, nowe domy, nowe ulice—ze znajomych moich został tylko „on".

... W parku mrok maluje fantastyczne widowiska; białe mgły ze stawu wychodzą, księżyc stroi je w opale, a one skradają się ku zadumanym lipom, o których marzyły przez cały dzień wśród wodnych mchów i paproci.

Stary, smutny człowiek usiadł na ławce między lipami, patrzy w cuda wieczoru, a widzi swoją przeszłość...

— Tak, tak, to tu... Wieczór był ciemny, jak dziś, i cichy, jak dziś... Lipy nagle zaszumiały i przyniosły mi jej głos ukochany... a potem... Stali o! tam, tam, koło łodzi: moje szczęście i „on" i ustami bez słów wyznawali sobie miłość... Schyliłem się, schwyciłem za kamień i rzuciłem — padł przed nimi w wodę... Przez rok cały wmawiałem w siebie, że to zazdrość wymajaczyła mi przed oczy złudzenie!... Ach! jak tu strasznie cicho, tak cicho, że słyszę to, co wtedy słyszałem... Żwir zaskrzypiał, ktoś idzie... o! poznaję! Poznałbym za wiek, to „on" idzie, tak, to tylko „on"...

Barczysta, przygarbiona nieco postać przesunęła się przez aleję.

— Nie poznał mnie, ale ja go poznałem! Zestarzał się więcej, niż ja, o więcej!... Gdy przechodził, ani drgnął, nie odczuł mojej nienawiści!... Czy ja go nienawidzę? nie, nie! on mi teraz jest obojętny, przecie o tem wszystkiem zupełnie zapomniałem...

... Ulubionem miejscem pobytu starego, smutnego człowieka stał się park. Tu najmniej było zmian, tu przeszłość mówiła najgłośniej, tu mówiły mu o niej i róże i aleja lipowa i fontanna—w mieście nie miał nikogo, z kim mógłby mówić o niej...

Gdy jednego popołudnia stary, smutny człowiek znowu marzył w parku, uczuł nagle na sobie spojrzenie. To „on" przechodził, spostrzegł go i poznał—ale już, już jest daleko...

— A gdyby tak za nim pobiedz i znienacka chwycić go za szyję i dusić, zadusić...

Na drugi dzień o tej samej porze i w tem samem miejscu usiadł stary, smutny człowiek w parku z gorącem pragnieniem, aby znowu przechodził „on".

— Tak, tak! tak będzie! Gdy mnie minie pobiegnę nagle za nim i... i... nie oderwą mi moich rąk od jego szyi, póki on żyć będzie, lub ja...

— Czemu ja tego wtedy nie zrobiłem, wtedy, w ten straszny wieczór? Czemu? bo w jej oczach wyczytałem, że on jest jej szczęściem... ale teraz już niema mojego biedactwa, niema...

Stary, smutny człowiek udaje, że drzemie, dopiero za dziesięć minut 4-ta... Nie wiedziałem, dlaczego tu przyjechać muszę, lecz teraz już wiem, o wiem! On mi zabrał więcej, niż życie, on mi zabrał szczęście moje, choć go zabiję, w obrachunku ja będę skrzywdzony!... A może on dziś nie przyjdzie, bo się lęka, że mnie tu zastanie...

Ale „on" przyszedł, przyszedł punkt o czwartej.

Stary, smutny człowiek zbladł, ręce jego się wyprężyły, a palce rąk zakrzywiły, jak szpony ptaka.

— Gdy przejdzie nagle wstanę i rzucę się na niego...

„On" przeszedł sztywnie, spokojnie, ale stary smutny człowiek nie powstał z ławki, jeno oddychał ciężko.

— Za słaby jestem, zawsze był odemnie silniejszy! jutro wezmę nóż....

Na drugi dzień koło czwartej, stary, smutny człowiek znowu w parku usiadł i czekał.

— Gdy jego nie będzie, może mój ból minie...

Punkt czwarta „on" ukazał się na końcu chodnika.

— Czy nóż nie wyziera z rękawiczki?

„On" coraz bliżej i bliżej, jeszcze tylko mała chwila — już jest naprzeciwko, a teraz... przeszedł.

Stary, smutny człowiek nie powstał z ławki.

— Ręka mi zbyt drżała... jutro...

I przyszło jutro i znów usiadł na czatach.

— Czwarta wybiła, a jego jeszcze niema! Może dziś nie będzie przechodził?... to byłoby straszne! do jutra mogę oszaleć! myśl o zabiciu zabija... O! już bije pół! nie przyjdzie już! nie przyjdzie! ma szczęście, bo dziś ręka mi nie drży...

Stary, smutny człowiek zbladł.

— Idzie, idzie...

Jeszcze mała chwila...

— Poznajesz mnie?

— Poznaję...

— Dziwisz się, że do ciebie przemawiam?

— Trochę.

— To nic, ale mów mi o niej, mów cokolwiek, byle o niej... no siadaj i mów mi o niej...

Słońce już zachodziło, a oni jeszcze wciąż siedzieli na ławce i mówili o niej.

I odtąd tak codzień schodzili się w parku i wspominali ją....

Pewnego dnia „on" rzekł:

— Wybaczyłeś mi?

— Nie! nienawidzę cię...

— Więc czemu ze mną obcujesz?

— Bo na świecie prócz ciebie już niema nikogo, z kim mógłbym mówić o niej...